

ZDZISŁAW KRASIŃSKI

## PROCESY KONSUMPCJI W UJĘCIU PRZESTRZENNYM I METODYKA ICH BADAŃ

Wszystkie zjawiska społeczne i ekonomiczne osadzone są w przestrzeni i w niej się odbywają bądź to w danej chwili, bądź też — co dla ekonomisty jest niewątpliwie ważniejsze — w dostatecznie długim czasie,, na tyle długim, aby mogły wystąpić spodziewane, planowane czy projektowane zmiany. Z różnym nasileniem występuje w przestrzeni działalność sił przyrody i działalność człowieka, i rozmaite przynosi ona skutki i efekty. Dlatego też staramy się je przestrzennie zlokalizować, opisać a ponadto ocenić przyczyny zróżnicowania zjawisk występujących w przestrzeni.

Dość dobrze, jak do tej pory, opisane zostały zjawiska przyrodniczo-klimatyczne, zinwentaryzowane zasoby ziemi, wody i kopalin, wydajność gleb, rozmiary hodowli, majątku trwałego i środków pracy — wszystko to w drobiazgowych niejednokrotnie ujęciach przestrzennych. Co pół roku spisuje się w każdym zakątku Polski każdą sztukę żywego inwentarza, codziennie tysiące osób śledzi opady deszczu i rozkład temperatur. Procesy demograficzne i ruch ludności zajmują również, głównie z punktu widzenia rejestracji zasobów pracy żywej — poczesne miejsce wśród wysiłków organizatorów życia społecznego i gospodarczego.

Znacznie mniej, a nader często bardzo niewiele wiemy o przestrzennym kształtowaniu się zjawisk w sferze konsumpcji. Zanim jednak odpowiemy na pytanie o sens takiego ujęcia, warto zastanowić się, jakie procesy konsumpcji mamy na myśli; ogólnie mówiąc sferę konsumpcji materialnej oraz usług w jak najszerszym wymiarze, służącą bezpośrednio i pośrednio zaspokojeniu potrzeb poszczególnych członków społeczeństwa. Takie pojęcie zbliżone jest w swym wyrazie do definicji warunków bytu czy też poziomu życia, obejmującego swym zasięgiem kwestie mieszkaniowe, zdrowotne, czasu wolnego i wypoczynku oraz wielu innych, ujętych w znanych wskaźnikach genewskich, opublikowanych po raz

pierwszy w 1954 r., a rozwiniętych przez Instytut Badań Rozwoju Społecznego przy ONZ w 1978 r. Nie sposób bowiem obejmować jednej sfery konsumpcji, pomijając inne, skoro są one wzajemnie ze sobą sprzężone poprzez zjawiska substytucji i komplementarności spożycia. Z drugiej co prawda strony mnożenie różnych symptomów zamożności czy ubóstwa nie ułatwia — wobec trudności ich agregacji — jednoznacznej oceny osiąganego poziomu. Do spraw zakresu przejawów konsumpcji, które warto badać jeszcze powrócimy, zastanawiając się tymczasem nad potrzebą ich przestrzennego ujmowania.

Prowadzone jeszcze z końcem lat sześćdziesiątych prace badawcze nad kształtem konsumpcji w Polsce traktowały ją jako zwarty, jednolity organizm, podchodząc do domniemywanych różnic i odmienności z umiarkowanym powątpiewaniem i programową nieufnością. Nie należy wszakże zapominać, że przez pierwszych piętnaście lat Polski Ludowej trudno w ogóle znaleźć jakiegokolwiek znaczące pozycje literaturowe, które zajmowałyby się problematyką konsumpcji czy tym bardziej warunkami życia. Był to zresztą okres niskiego poziomu życia, ogromnych wyrzeczeń i przyspieszonej industrializacji kraju. Skrajne rozpiętości dochodów w wyrazie bezwzględny pomiędzy różnymi grupami ludności, chociaż charakteryzowały się wielokrotnością zbliżoną do 7, i jednym i drugim pozwalały jedynie na zaspokojenie potrzeb podstawowych i mało zróżnicowanych. Nie było tym bardziej logicznych przesłanek do poszukiwania różnic w układach przestrzennych naszego kraju, zwłaszcza wobec głoszonej tezy, i faktycznie zresztą czynionych wysiłków na rzecz wyrównywania poziomu gospodarczego poszczególnych dzielnic.

Czy Polska stała się zatem krajem jednolicie rozwiniętym, który zartał historycznie odziedziczone dysproporcje? Czy też wbrew nieraz obiegowym sądom różnice te nadal istnieją i dają znać o sobie w najważniejszej, bo będącej końcowym etapem wszelkiej zamierzonej działalności gospodarczej, sferze konsumpcji? Wystarczy przecież przemierzyć nasz kraj, aby przekonać się z autopsji o różnicach występujących pomiędzy różnymi regionami, wielkimi aglomeracjami metropolitalnymi a małymi miasteczkami, rejonami wielkich inwestycji, a wsiami pozabawionymi dróg bitych — jak jednak wielkimi, i dającymi się zmierzyć?

Sporadycznie prowadzone badania nad niektórymi zjawiskami obrotu, a przy okazji i popytu konsumpcyjnego, w województwie poznańskim przez b. Katedrę Ekonomiki Handlu WSE w Poznaniu, dały następnie asumpt do szerszych, głównie jednak natury metodologicznej, rozważań nad przestrzennymi zjawiskami w sferze zaspokajającej potrzeby ludności. Wynikało to z braku „poważniejszego dorobku naukowego, obejmującego dociekania nad terytorialnym rozmieszczeniem, całkowitego, efek-

<sup>1</sup> W. Scott, *Measurement and Analysis of Progress at the Local Level*, UNRISD, Geneva 1978, vol. I.

tywnego, a więc także niezaspokojonego popytu ludności<sup>2</sup>. Te prace studialne dały początek szerszym zainteresowaniom w zakresie badań regionalnych. Dopiero jednak w połowie lat sześćdziesiątych pojawia się opracowanie wskazujące dobitnie na istniejące różnice w podziale dochodu narodowego w ujęciu wojewódzkim<sup>3</sup>. Od tego momentu zaczynają się ukazywać rozmaite materiały statystyczne GUS — zestawiane w różnych przekrojach terytorialnych, a publikujące dane również za wieloletnie okresy ubiegłe, w tym częściowo także przydatne dla badań nad konsumpcją.

Swego rodzaju negatywnym wydarzeniem było pojawienie się na rynku księgarskim opracowania analitycznego dotyczącego spożycia żywności w przekrojach wojewódzkich<sup>4</sup>. Stwierdzono w nim, na podstawie badań budżetów rodzinnych, nikłe zróżnicowanie konsumpcji w Polsce, przy czym jej poziom był, wyższy ilościowo i jakościowo właśnie w województwach uważanych w dotychczasowych opracowaniach za ubogie (np. białostockie czy rzeszowskie). Teza ta, oparta na błędnym doborze reprezentacji w skali regionalnej, utrudniała niewątpliwie uświadomienie sobie istniejących różnic w stopie życiowej. Nie wydaje się zresztą, aby dociekania takie budziły poprzednio żywsze lokalne zainteresowanie. Wyższy bowiem poziom życiowy ludności danego regionu nie jest zbyt chętnie eksponowany, nawet gdyby był rezultatem ciężkiej, ale wydajnej i dobrze zorganizowanej pracy (jak np. na Śląsku). W rejonach uboższych sprawę uważa się za wstydliwą, bo może nie jest ona jedynie „zasługą” lokalnego społeczeństwa. Średni z kolei poziom rozwoju nie budzi obaw, gdyż nie podważa generalnych rozwiązań polityki gospodarczej, zmierzającej do niwelowania różnic.

Wreszcie w minionej dekadzie lat siedemdziesiątych wykształciły się w Polsce dwa silne ośrodki akademickie: poznański i wrocławski, rozwijające podstawy teoretyczne, metody i techniki badań przestrzennych nad procesami konsumpcji i warunkami bytowymi ludności<sup>5</sup>. Założenia badawcze oraz wyniki niektórych badań przedstawione zostały w kilkudziesięciu publikacjach<sup>6</sup>. Wskazują one na poważne rozpiętości między-

<sup>2</sup> Z. Zakrzewski, *Obrót towarowy w ujęciu przestrzennym*, Poznań 1962, s. 5 oraz Z. Zakrzewski, *Elementy przestrzenne w gospodarce przedsiębiorstwa, osiedli i regionów*, Ruch Prawniczy i Ekonomiczny 1958, nr 4, s. 169 - 176.

<sup>3</sup> B. Prandecka, *Analiza tworzenia i podziału dochodu narodowego Polski w ujęciu regionalnym*, Warszawa 1965.

<sup>4</sup> *Spożycie artykułów żywnościowych 1963 - 1968*, Warszawa 1970.

<sup>5</sup> Pierwszy ośrodek działa pod auspicjami Instytutu Ekonomiki Handlu Wewnętrznego i Usług (Akademia Ekonomiczna w Poznaniu) i jest kierowany przez prof. Z. Zakrzewskiego, drugi Ośrodek występujący pod nazwą Instytutu Resortowo-Uczelnianego Handlu i Usług Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, obecnie z siedzibą w Katowicach, kierowany był przez prof. T. Kramera.

<sup>6</sup> Wymienić warto po dwa syntetyzujące opracowania a mianowicie: Z. Krasieński, *Zróżnicowanie konsumpcji w przekrojach przestrzennych i czasowych*, Poznań

regionalne konsumpcji, sięgające w zależności od skali obszaru (województwa) okresu od 10 do 20 lat (dawne powiaty), które nie mogą być ignorowane przez politykę ekonomiczną i socjalną państwa i władz lokalnych.

Pomimo jednak wzrastającej świadomości występowania dyferencjacji międzyregionalnych w poziomie życia ludności, nadal rodzi się zasadnicze pytanie, jakie korzyści społeczno-gospodarcze mogą wynikać z rozpoznanych i bliżej nawet wymierzonych różnicowań, i czy nie jest to uprawianie sztuki dla sztuki? Słusznie można postawić twierdzenie, że istniejące rozpiętości nie są znów tak duże, lub że nie są aż tak rażące, jak w wielu krajach świata, gdzie obok przebogatych i luksusowych dzielnic willowych dużych miast, ich peryferia są miejscami lokalizacji slumsów i niewyobrażalnej nędzy, gdzie z kolei jedne regiony wiejskie są wysoko rozwinięte a ich ludność zamożna, a inne nie są w stanie wyżywić ich mieszkańców. Postawienie takiego argumentu musiałoby jednak świadczyć o nie wrażliwości na niezасłużone czy niezawinione relatywne ubóstwo, chociaż wiele badań wskazuje, że niska świadomość mieszkańców regionów mniej rozwiniętych, zwłaszcza kiedy i one doznawały korzyści ogólnonarodowego rozwoju, pozwala im żywić wewnętrzne przekonanie o swojej nienajgorszej pozycji bytowej. Dotyczy to zwłaszcza mieszkańców w starszym wieku. Osoby młodsze są wrażliwsze na zmiany, a zdobywszy wykształcenie emigrują z rejonów o niższej stopie życiowej, przyczyniając się do spotęgowania procesów dziejowych pomiędzy poszczególnymi regionami, zauważalnymi latem 1980 r.

Przeprowadzenie niezbędnych w danych warunkach przyrodniczych czy geologicznych — najbardziej w swych założeniach technicznych efektywnie zaprojektowanych inwestycji — napotyka na nieuwzględnioną jeszcze do niedawna i nierozpoznaną infrastrukturalną barierę w postaci niskiego poziomu warunków bytowych (Połaniec, Zagłębie Lubelskie, Bełchatów). Doświadczenia, wynikające z uprzednich badań rejonów przemysławianych (Turoszów, Płock, Puławy, Konin i innych), nie wykazywały wówczas żadnych prawie zależności pomiędzy istniejącymi lub spodziewanymi w perspektywie warunkami życiowymi, a ich wpływem na efektywność inwestycji, liczoną czasem i kosztami. Przyszła realizacja zadań inwestycyjnych nie może więc pomijać w swych założeniach projektowych istniejących na danym obszarze warunków bytowych ludności. W miarę wzrostu zamożności społeczeństwa warunki te — w przeciwieństwie do historycznych i chwalebnych swą pionierskością lat pięćdziesiątych — zaczynają odgrywać rolę decydującą, ciągle jeszcze nie-

1972, ss. 177 oraz B. Gruchman i Z. Krasiński, *Measurement and Analysis of Progress at the Local Level*, UNRISD, Geneva 1978, s. 145-169; J. Kramer, *Regionalne wzorce konsumpcji*, Warszawa 1977, ss. 227 oraz J. Kramer i L. Żabiński (red.), *System regionalnych badań rynku i konsumpcji*, Wrocław 1979, ss. 208.

uświadamianą sobie w pełni przez nowoczesnych menadżerów i budowniczych współczesnego przemysłu.

Niezależnie od wymagań i warunków prawidłowej lokalizacji inwestycji i przemysłu, które intuicyjnie czerpały korzyści z samego faktu i chęci ich podejmowania na danym wycinku terytorialnym, wspomaganym siłą administracyjnej przychylności i presji, badania regionalne mogą przyczyniać się do prawidłowego planowania zaopatrzenia towarowego. Sądzić należy, że międzyregionalne analizy porównawcze prowadzone w dostatecznie wydłużonym horyzoncie czasowym mogą dostarczyć w przyszłych modelach konsumpcji więcej informacji, niż można się tego spodziewać po badaniach zarówno w aspekcie międzynarodowym, jak i statystycznych notowaniach budżetów rodzinnych gospodarstw miejskich i wiejskich. Cenne wydają się bowiem przewidywania oparte na powtarzalności zjawisk i naśladownictwie, wynikające z postępu w warunkach ekonomicznych środowisk lokalnych mniej zamożnych, idących w ślad — w odstępie czasu dzielącego poszczególne regiony — za społecznościami charakteryzującymi się wyższym stopniem rozwoju gospodarczego. Powtarzalność ta odbywa się w Polsce w warunkach maksymalnie zbliżonych (cen, taryfikatorów płac itp.), w każdym razie bardziej identycznych, niż może to mieć miejsce przy korzystaniu ze źródeł krajów wysoko rozwiniętych. Jednakże cele społeczne wydają się dominować nad celami ekonomicznymi w poglądach na temat konieczności lokalnych badań nad warunkami bytu<sup>7</sup>.

Z kolei rysuje się następny i niezwykle ważny problem wyznaczenia odpowiednich regionów do badań. Czy mają to być jednostki przestrzenne duże, czy małe, a jeśli niewielkie, to jak minimalny winien być ich zasięg. ONZ we wspomnianym już opracowaniu jako najważniejsze kryterium delimitacji rejonów przyjmuje liczbę mieszkańców w granicach od kilku tysięcy do nieco ponad 10 tysięcy mieszkańców na terenach wiejskich i nisko zurbanizowanych, i odpowiednio większą dla średniej wielkości miast lub poszczególnych dzielnic dużych aglomeracji miejskich. W warunkach polskich odpowiadałoby to około 2000 jednostkom administracyjnym w postaci prawie wszystkich gmin wiejskich oraz prawie 500 małym ośrodkom miejskim. Wybór jednostek mniejszych, na przykład wsi, jest również niekiedy dostrzegany, głównie jednak dla potrzeb monograficznych i pogłębionych studiów nad społecznościami lokalnymi. W przeszłości studia takie bywały modne i oddawały historykom nieocenione usługi. Ze źródeł tych czerpali swą wiedzę również przedstawiciele innych dyscyplin. Nadmierne jednak zatomizowanie przestrzeni prowadziłyby do przypadkowości wyboru mikroregionów, a niewielka liczba ludności zamieszkująca je nie pozwalałaby niejedno-

<sup>7</sup> K. Secomski, *Regionalne modele konsumpcji*, w: *Perspektywiczny model konsumpcji*, Warszawa 1970.

krotnie na poszukiwanie prawidłowości, prowadząc w skrajnych przypadkach do badania pojedynczych gospodarstw domowych zamiast ich zbiorowości zamieszkującej określoną przestrzeń z wszystkimi jej cechami geograficzno-gospodarczymi.

Niekiedy wszakże pożądane byłyby węższe przekroje, na przykład dla badań przestrzennego „rozpełzania” się dobrobytu pod wpływem wielkich inwestycji, lub w wyniku zlokalizowanego znacznego ośrodka miejskiego (aglomeracji stołecznej, górnośląskiej czy trójmiasta), czy też wreszcie jako rezultatu dogodnej i sprawnie działającej infrastruktury komunikacyjnej w danym rejonie. Podobne znaczenie mogłyby mieć badania nad ludnością zamieszkującą różne dzielnice (stare, nowe, willowe) dużych miast. Niewiele jak dotąd wiemy w Polsce o procesach różnicowania się mieszkańców miast pod wpływem między innymi rozwijającego się silnie budownictwa mieszkaniowego. Częściowo takie możliwości badań, chociaż rzadkich, dają spisy powszechne, prowadzone w 50 tysiącach wyodrębnionych jednostkach przestrzennych w Polsce. Przy delimitacji regionów z całą pewnością powinny być brane pod uwagę ich warunki naturalne oraz stopień zagospodarowania. Pod tym względem badacze poziomu życia ludności mają ułatwione zadanie dzięki pracom geografów ekonomicznych, którzy na ogół dość trafnie wyznaczyli z powyższego punktu widzenia granice poszczególnych jednostek administracyjnych. Uwzględnione też one zostały w 1975 roku w trakcie reformy administracyjnej kraju.

Niezwykle ważnym czynnikiem wyboru rejonów pozostają możliwości uzyskania pożądanych materiałów statystycznych. Na ogół służą one jednostkom gospodarczym lub administracyjnym średniego szczebla zarządzania i na tym poziomie są one agregowane. Są to jednak szczeble obejmujące znacznie większe jednostki od pożądanych i celowych dla badań warunków socjalno-bytowych mieszkańców poszczególnych regionów. Wiele materiałów statystycznych jest gromadzonych na niższych szczeblach np. gminny, lecz rzadko — wobec braku mechanizacji obliczeń czy też zwyczajnie braku potrzeb — są one przetwarzane w takim układzie terytorialnym. Być może w przyszłości warto będzie opracować dane dla tak szczegółowej sieci jednostek terytorialnych<sup>8</sup>. W dotychczasowej praktyce w Polsce większość materiałów statystycznych jest agregowana dla obszarów województw (17, a z miastami wydzielonymi 21 — przed 1975 r., a 49 jednostek obecnie). Część materiałów bywała przed 1975 r. dostępna również w układzie 317 jednostek powiatowych, co dla realizacji wielu celów badawczych było przekrojem wystarczającym. Tru-

<sup>8</sup> Np. w Szwajcarii w Kantonie brneńskim, korzystając ze spisów powszechnych prowadzi się systematyczne porównania zjawisk w zakresie zdrowia, wykształcenia, mieszkalnictwa i stanu posiadania samochodów i innych w 492 gminach. Por. W. Scott, op. cit., s. 159.

dno taką opinię wyrazić o obecnie istniejącej liczbie 49 województw, powierzchniowo co prawda mniej zróżnicowanych niż uprzednio, lecz różniących się liczbą ludności od kilkuset tysięcy mieszkańców do kilku milionów, co prowadzi, do nadmiernego uśredniania danych i zacierania różnic wewnątrzregionalnych. Tym niemniej, różnice międzywojewódzkie są na tyle znaczne, że obecny układ administracyjny kraju może być wystarczający, jeśli już nie dla konkretnych poczynąń (np. naczelników-gmin), to z pewnością dla wysuwania uogólniających wniosków co do występujących prawidłowości, tendencji rozwoju lub ich zmian w sferze konsumpcji pod wpływem najrozmaitszych czynników przyrodniczo-ekonomicznych danego regionu.

Chociaż tematyka przyczyn wzrostu gospodarczego poszczególnych regionów, zwłaszcza w dziedzinie naturalnych uwarunkowań, leży poza zasięgiem naszych rozważań, to nie sposób o nich nie wspomnieć, gdyż to one w pierwszej kolejności kształtowały nierównomierność przestrzennego rozwoju zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Do nich należą bogactwa kopalniane, klimat, gleby, stosunki wodne, walory przyrodniczo-rekreacyjne, ukształtowanie powierzchni, które stwarzają dogodne lub niesprzyjające okoliczności do przestrzennego zagospodarowania środowiska naturalnego. Jego rezultatem jest powstanie ośrodków przemysłu, węzłów i tras komunikacyjnych, wielkich aglomeracji miejskich lub małych miasteczek wzajemnie ze sobą sprzężonych i nawzajem na siebie oddziałujących. Efektem tych różnych układów sił jest rozmaity stopień intensywności wielu procesów społeczno-gospodarczych, przeobrażających bez przerwy, chociaż bynajmniej nie w sposób nagły, obraz struktury przestrzennej kraju. Koncentracja przestrzenna pozytywnych cech przyciąga z kolei ludność bardziej prężną, o wysokiej aktywności zawodowej i wyższych kwalifikacjach. Efektem tej naturalnej redystrybucji sił wytwórczych jest istotne zróżnicowanie przestrzenne w poziomie konsumpcji, której w sytuacji honorowania wyższej wydajności i wyższych kwalifikacji wyższymi wynagrodzeniami uniknąć się nie da.

Skoro potrzeba badań przestrzennych nad warunkami bytu zdaje się nie ulegać wątpliwości, a jednocześnie ogólnie rozpoznane zostały dostępne do badań jednostki terytorialne, jak i główne ograniczenia w stanie ewidencji, należy z kolei zapytać kto winien być podmiotem badań oraz jakie elementy jego działalności winny być brane pod uwagę? Jest rzeczą zrozumiałą, że społeczności lokalnych nie możemy traktować jako jednostki porównywalne. Bazą porównań staje się liczba ludności, liczba gospodarstw domowych lub jednostek konsumpcyjnych, zamieszkujących na stałe dany rejon. Wzrastająca jednak ruchliwość zawodowa czy rekreacyjna ludności sprawia, że część z nich przebywa okresowo poza rezydencjonalnym miejscem pobytu, współuczestnicząc w konsumpcji ludności na przykład regionów turystycznych (zamieszkując w ich mieszkaniach). W rejonach tych statystyki handlu odnotują z kolei wyższe roz-

miary popytu na żywność, który zaliczony zostanie jednak na poczet ludności stałej. W sumie — niezaprzeczalnym podmiotem badań warunków bytu może być w wybranym rejonie rezydencyjny mieszkaniowiec.

Skoro znamy już podmiot, który powinien podlegać ocenie, spróbujmy zastanowić się nad miernikami i sposobami oceny poziomu konsumpcji, zamożności i warunków bytowych lokalnych społeczności oraz dostępnych w tym zakresie informacji. Już na wstępie trzeba się zastrzec, że nie udało się do tej pory skonstruować syntetycznego miernika, w pełni obrazującego wszystkie aspekty dostatku czy też ubóstwa, a zwłaszcza szeroko pojętej jakości życia, w skład której musiałoby wchodzić także niemierzalne i z samej swej istoty subiektywne pojęcie, jak zadowolenie czy szczęście, rzadko występujące w dodatniej korelacji z innymi, nawet wysokimi miernikami. To też najczęściej ograniczamy się do rejestracji faktów policzalnych, nie wnikając zresztą zbyt w ich stronę jakościową. Najlepszym, chociaż nie pozbawionym licznych wad, wskaźnikiem decydującym o poziomie konsumpcji, a w długim okresie również o stopniu zamożności, a po części także o warunkach bytowych, jest niewątpliwie otrzymywany dochód pieniężny przez gospodarstwo domowe. Pomędzy nim bowiem a wydatkami konsumpcyjnymi zachodzi bardzo wysoka korelacja, co nie oznacza jeszcze, że czynione wydatki zawsze mają racjonalny charakter i prowadzą do polepszenia warunków bytu. Stosowanie tego wskaźnika jest jednak możliwe jedynie wówczas, kiedy wszystkie gospodarstwa domowe uczestniczyłyby w pełni w wymianie towarowo-pieniężnej.

W chwili obecnej dochody pieniężne w Polsce stanowią dość dobry miernik możliwości konsumpcyjnych ludności miejskiej; zwłaszcza w dużych i średnich ośrodkach, których związki z gospodarką naturalną są już znikome. Natomiast istniejące jeszcze na wsi spożycie produktów wytworzonych we własnym warsztacie rolnym utrudnia wycenę dochodów w wyrażeniu pieniężnym. Wycena pieniężna konsumpcji dóbr i usług nie jest jednak w pełni adekwatna do zakupionych wartości użytkowych, szczególnie w ujęciach mikroregionalnych oraz w dłuższym okresie. Ludność rejonów zamożniejszych charakteryzuje się bowiem inną strukturą popytu niż ludność terenów uboższych. Nabywając towary droższe, o nieco wyższej jakości, uczestniczy ona jednocześnie poprzez redystrybucyjną politykę cen we wtórnym podziale dochodu narodowego, który szczególnie silnie obciąża akumulacją produkty nabywane przez zamożniejsze grupy ludności. Stąd też międzyregionalne różnice są w istocie mniejsze niż wyraża to miara pieniężna. Również porównania czynione w dłuższym okresie, lecz w sytuacji szybkiego ruchu cen, zwłaszcza dość jednostronnego, z akcentem na towary wyższego rzędu, mogą prowadzić do podobnych skutków, jak wyżej wymienione. Natomiast równomierny, rozłożony na wszystkie grupy towarowe, ruch cen, wymagałby jedynie korekt przy użyciu jednolitych indeksów cen.

Mając więc miernik prawie doskonały, którego jednak nie zamierzamy absolutyzować jako jedyne go wykładnika stopy życiowej, warto się zastanowić, czy i w jaki sposób można uzyskać o nim informacje. Niestety nigdzie na świecie ludność nie jest zbyt skłonna do ujawniania swoich dochodów, zachowując się tak wobec utrwalonych wiekowymi tradycjami obaw przed możliwością ich uszczuplenia czy to w formie podatków, zmian polityki dochodowej, czy też wreszcie w rezultacie zwykłej ludzkiej zazdrości. Stąd też żadna bieżąca statystyka, ani też spisy powszechne, z wyjątkiem dwóch krajów na świecie, nie odnotowują rozmiarów dochodów gospodarstw domowych. Obawy te w naszym ustroju, jak uczy doświadczenie z badań reprezentacyjnych ostatnich lat, mają tendencję malejącą, zwłaszcza jeśli te badania prowadzone są przez ankietatorów budzących zaufanie nie związanych miejscem zamieszkania i z terenem stałego pobytu respondentów. Mimo to jednak deklarowane dochody są zaniżone w granicach około 20%, lecz równomiernie we wszystkich grupach dochodowych i przestrzennych.

Dotychczas w Polsce trzykrotnie były przeprowadzane przez GUS minispisy dochodów (w 1960 r., w 1966 r. i w 1972 r.) na próbkach rzędu 100 000 gospodarstw domowych — w układzie 21 województw z okresu przed reformą administracyjną. Poza ostatnim, niepublikowanym, były to spisy udane i pomnażające wiedzę o poziomie ekonomicznym naszego społeczeństwa. Równocześnie GUS prowadzi badania budżetów rodzinnych, przy czym maksymalną ich liczbę rzędu 10 000 gospodarstw osiągnięto w 1976 r. Ich reprezentatywności w przekroju wojewódzkim nie jest zbyt wielka. Cele takie nie przyświecają zresztą tym badaniom.

Większy stopień reprezentatywności przestrzennej, makroregionalnej, lecz odnoszącej się oddzielnie do ludności miejskiej i wiejskiej, posiada panel gospodarstw domowych prowadzony przez Akademię Ekonomiczną w Poznaniu od 1976 r. na próbie 10 000 gospodarstw. Uzyskane doświadczenia pozwalają sądzić, iż możliwy byłby minispis dochodów ludności w Polsce oraz jej warunków bytowych w przekrojach co najmniej wojewódzkich, a nawet węższych, w zależności od potrzeb. Jeszcze trudniejszym do uzyskania, lecz o najwyższej jakości syntetyzującej, byłby wskaźnik zamożności gospodarstw ujęty wartościowo. Mówiłby on o walorach majątkowych (nieruchomości, zasoby dóbr trwałego użytku o przeznaczeniu konsumpcyjnym i produkcyjnym, inwentarz żywy, przedmioty stezauryzowane, oszczędności), będących w dyspozycji gospodarstw. Są one co prawda rezultatem otrzymywanych w długim okresie dochodów bieżących, lecz i zarazem stylu życia lokalnych społeczeństw. Zróżnicowania przestrzenne zamożności, jak wynika to ze wspomnianych badań panelowych, są daleko większe niż dochodów bieżących.

Wobec wyżej wymienionych trudności badań dochodów gospodarstw

domowych, co w jeszcze większej mierze dotyczy stanu zamożności, wskaźniki te bywają w skali masowej zastępowane przez ich substytuty, o niższej jednak wartości diagnostycznej. Należą do nich bilanse wojewódzkie dochodów i wydatków ludności, statystyki płac, statystyki oszczędności oraz udzielonych kredytów, czy wreszcie statystyki sprzedaży towarów i usług. Wszystkie one rejestrują zjawiska w wyrażeniu wartościowym, a większość z nich, poza bilansami, może być ujęta w przekrojach węższych niż wojewódzkie, a więc w rejonach gospodarczych, odpowiadających w przybliżeniu dawnej powiatowej strukturze przestrzennej. Chociaż źródła te w literaturze zostały szeroko skomentowane, warto zwrócić uwagę na te fragmenty, najczęściej pomijane, które dotyczą możliwości bądź trudności ich wykorzystania.

Bilanse dochodów i wydatków pieniężnych ludności sporządzone są w przekrojach wojewódzkich od 25 lat. Już ten fakt wskazuje na ich znaczną rolę planistyczną, szczególnie w zakresie bilansowania dochodów ze sphywem masy towarowej. Aspekty społeczne nie były jednak nigdy wyraźniej eksponowane. Ujemną stroną — z tego ostatniego punktu widzenia — bilansów, w ich części przychodowej w porównaniach przestrzennych jest to, że rejestrują one dochody w miejscu, w którym wręcza się je z kas jednostek uspołecznionych dochodobiorcom. Tymczasem miejsce zamieszkania dochodobiorców nie pokrywa się często z miejscem ich otrzymywania. Dzieje się tak dlatego, że środowisko pracy oddalone bywa przestrzennie od ośrodków zamieszkania. Spotykamy się tutaj ze zjawiskiem regionalnego transferu pieniężnych dochodów, który na ogół jest tym większy, im w zakresie mniejszej jednostki terytorialnej prowadzone są obserwacje (np. w województwach stołecznym warszawskim oraz miejskim krakowskim czy łódzkim). Z kolei do województw turystycznych, w których rozwinięta jest sieć prywatnych usług noclegowych (bielskie, nowosądeckie oraz nadmorskie) wwożone bywają pokaźne dochody, jednak mało precyzyjnie szacowane w bilansach.

Podobne jak wyżej zastrzeżenia odnoszą się do planów kasowych sporządzonych w Oddziałach NBP w liczbie zbliżonej do dawnej liczby powiatów, czyli 6 krotnie przewyższającej liczbę obecnie istniejących województw. Zwiększa to poważnie możliwości szczegółowych ujęć terytorialnych dochodów ludności<sup>9</sup>. Warto wreszcie nadmienić, że bilanse i plany kasowe w znikomym stopniu są w stanie zobrazować sytuację dochodową oddzielnie ludności miejskiej i wiejskiej, zamieszkującej z racji

<sup>9</sup> Doskonałym przykładem są kwartalnie sporządzane — od lat dziesięciu — zestawienia dochodów pieniężnych w przeliczeniu na 1 mieszkańca, ilustrowane przejrzystymi mapkami terytorialnymi. Por. *Biuletyn Informacji Rynkowej dla województw: poznańskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego i pilskiego*, Poznań 1979, s. 24 - 25.

zawodu, przestrzennie odmienne rejony. Niewiele też wiadomo o transferze pieniądza w związku z emigracją ludności wiejskiej na stałe do miast (spłaty rodzinne i wywołany tym odpływ pieniądza do okręgów miejskich).

Bilanse, stanowiąc niewątpliwie jedno z lepszych źródeł informacji o sytuacji dochodowej ludności, przejawiają jednak nieco przestrzenne różnice w możliwościach ich wydatkowania na cele wyłącznie konsumpcyjne, bowiem w ich skład wchodzi również „pieniądz produkcyjny”. Dotyczy to zwłaszcza województw o dobrze rozwiniętym, wielkotowarowym rolnictwie, w którym coraz wyższy odsetek otrzymanego pieniądza obiegowego przeznacza się na zakup środków służących do produkcji rolnej. Stąd w statystyce bilansów — województwa zamożne są nieco zamożniejsze niż w rzeczywistości, i odwrotnie — województwa czy rejony uboższe, nie są tak ubogie, jak wynikałoby to z danych, tym bardziej że ludność tych ostatnich czerpie jeszcze dość znaczną część składników pokarmowych z własnego gospodarstwa rolnego i czyni to poza sferą obiegu pieniężnego. Jednakże istniejące różnice są bez wątpienia pokażne<sup>10</sup>. Przeciętne płace przypadające na 1 zatrudnionego w gospodarce uspołecznionej w poszczególnych województwach charakteryzują się niewielką diagnostycznością wobec małej rozpiętości różnic (około 1,4), co wynika z wielu przyczyn tutaj pominiętych<sup>11</sup>.

Wskaźnikiem mniej podatnym na egalitaryzację od wyżej wymienionych jest wskaźnik oszczędności instytucjonalnych w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Według cytowanych już poznańskich badań panelowych około 40% gospodarstw domowych w Polsce nie gromadziło w 1976 r. w ogóle oszczędności<sup>12</sup>, podczas gdy trudno byłoby odnotować jakąkolwiek liczbę gospodarstw, które nie otrzymywałyby dochodów pieniężnych. Brak wkładów nie oznacza jeszcze, że dane gospodarstwo nigdy uprzednio nie oszczędzało. Część spośród nich mogła dokonać większych wydatków lub nawet zmuszona była zaciągnąć kredyt, co wyeliminowało możliwość bieżącego oszczędzania.

Jak wykazują badania porównawcze dochodów pieniężnych oraz stanu oszczędności, zarówno w pojedynczych gospodarstwach domowych, jak i w przekroju jednostek terytorialnych, poziom złożonych kwot w in-

<sup>10</sup> Dla przykładu można podać, że dochody pieniężne dla całego województwa stołecznego warszawskiego, obejmującego szereg małych miast satelitarnych, wyniosły w 1978 r. w przeliczeniu na 1 mieszkańca 44 tys. zł, natomiast dla rejonu tureckiego (woj. konińskie) — 22 tys. zł. Pomiędzy stolicą a niektórymi rejonami województw suwalskiego czy radomskiego różnice te byłyby prawie trzykrotne.

<sup>11</sup> Bliżej zostały one omówione w cytowanej pracy Z. Krasińskiego, *Zróżnicowanie konsumpcji...*, s. 52 - 53.

<sup>12</sup> M. Michalik i E. Niemczyk, *Poziom dochodów gospodarstw domowych a kierunki przeznaczania oszczędności*, „Roczniki Instytutu Handlu Wewnętrznego i Usług, Warszawa 1978, zeszyt 3, s. 69.

stytucjach oszczędnościowych jest funkcją wysokości otrzymywanych dochodów pieniężnych zarówno bieżąco, jak i w przeszłości, lub dokładniej — funkcją tych dochodów, które przekroczyły granicę: poniżej której zaspokajane bywają tylko potrzeby podstawowe, a powyżej których tworzy się fundusz swobodnej decyzji. W tej ostatniej sytuacji szybko zaczyna wzrastać skłonność do oszczędzania i to w tempie szybszym niż rosą dochody, aby przy wysokim poziomie dochodów wzrastać już tylko wprost proporcjonalnie, a przy bardzo wysokich — wykazywać tendencję spadkową. Wysoki fundusz swobodnej decyzji zamiast bowiem przejawiać się poprzez oszczędności gotówkowe, służyć zaczyna wydatkom o charakterze tezauryzacji (złoto, antyki itp.). Te zauważone prawidłowości sprawiają, że w okresie niskiego ogólnokrajowego poziomu dochodów ludności, co miało miejsce w Polsce jeszcze kilkanaście lat temu, zróżnicowania przestrzenne w wysokości zgromadzonych oszczędności były większe niż ma to miejsce obecnie, mimo, że jest ono nadal nieco wyższe aniżeli dochody pieniężne<sup>13</sup>.

Jednak możliwości mierzenia poziomu oszczędności w regionach zbyt małych, a więc mniejszych od jednostek dawnych powiatów, nie wydają się możliwe ani wskazane przy istniejącym stanie ewidencji i jej zlokalizowaniu na szczeblu wspomnianych uprzednio rejonów bankowych. Z reguły bowiem ludność mniejszych miejscowości i ludność wiejska lokuje swoje oszczędności, w obawie przed miejscową „dekonspiracją” (pomimo tajemnicy wkładów), w kasach PKO większych ośrodków miejskich. Warto nadto dodać, że w bezpośrednich badaniach ankietowych skierowanych do gospodarstw domowych nie stosuje się nigdy pytań o wysokość posiadanych oszczędności gotówkowych. Oszczędności są zatem dobrym wskaźnikiem diagnostycznym poziomu warunków bytu ludności w regionach średniej wielkości, a więc typu dawnych powiatów czy obecnych rejonów bankowych. Jednocześnie, w stosunku do otrzymywanych dochodów pieniężnych, nieco przejawiają one różnice międzyregionalne. Lepiej zatem obrazują stopień zamożności niż bieżącej konsumpcji, zwłaszcza tej podstawowej. Skoro bywają one przeznaczone w swym znacznym odsetku na zakup dóbr trwałego użytku oraz usług wyższego rzędu, tym samym odzwierciedlają również antycypowane rozmiary konsumpcji ponadpodstawowej, charakterystycznej dla grup ludności o wyższej zamożności. Mogą niekiedy występować — zwłaszcza w sytuacji braku równowagi rynkowej i różnego stopnia zachwiania tej

<sup>13</sup> Zróżnicowanie to pomiędzy skrajnymi województwami w aktualnym układzie administracyjnym wynosiło: w 1960 r. — 3,1 razy a w 1974 r. już 2,1; lecz w nowym układzie 49 województw, o mniejszej agregacji przestrzennej od poprzednio istniejącej, wynosiło ono w 1975 r. - 3,7. Na tym też roku GUS zaprzestał publikacji wkładów oszczędnościowych ludności w przekrojach terytorialnych. W Wielkopolsce iloraz tych różnic wśród 35 rejonów bankowych wyniósł w 1978 r. dla skrajnych regionów — 2,5; por. *Biuletyn...* op. cit., s. 28.

równowagi w poszczególnych regionach — zakłócenia w tej prawidłowości. Niektóre bowiem rynki lokalne, jak górnośląski czy stołeczny, korzystają z priorytetowych dostaw towarów, także i tych, na które popyt zaczyna się dopiero kształtować. Znika wówczas kwestia tak zwana „przymusowych oszczędności”, a nadto pojawiają się szersze możliwości korzystania z kredytów (np. dla młodych małżeństw), które wspierają samodzielnie jeszcze niewystarczające oszczędności dla dokonania zakupu. Ogólnie jednak biorąc pod rozwagę wszystkie okoliczności, należy przypisać poziomowi oszczędności znaczną rolę poznawczą w dziedzinie kształtowania się bieżących, lecz i przyszłych warunków bytowych, wyrażonych syntetyczną miarą oszczędności.

Kredyt konsumpcyjny udzielany ludności na zakupy ratalne towarów i usług wskazuje równie wysokie zróżnicowania przestrzenne, jak oszczędności (w przeliczeniu na 1 mieszkańca). Nie dostrzega się natomiast, jak można by się tego spodziewać — skoro jest on udzielana przede wszystkim na dobra trwałego użytku — żadnej korelacji pomiędzy nim a poziomem dochodów czy oszczędności. Natura braku tego zjawiska jest niezmiernie skomplikowana, dlatego wywody na ten temat pominiemy w niniejszych, ograniczonych ramach artykułu, rozważaniach. Uprzednio jednak wspomnieliśmy o ścisłych związkach pomiędzy dochodami pieniężnymi ludności a jej wydatkami, pojawiającymi się z kolei w postaci utargów ze sprzedaży w uspołecznionym handlu detalicznym, gastronomii i usługach. Zachęcającą dla badań przestrzennych cechą tego ścisłego przecież źródła ewidencji jest to, że placówki handlowe, jak żaden inny element obiegu pieniężnego ludności, osadzone są gęsboko w terenie, we wszystkich mikroregionach<sup>14</sup>.

Najwyższy stopień rejestrowanych dochodów i wartości obrotów występuje — jak dotąd — na szczeblach dużych obszarowo jednostek administracyjnych, a więc typu dawniejszych czy też obecnych województw. Kolejność zajmowanego przez poszczególne województwa miejsca na mapie naszego kraju nie ulega większym przesunięciom nawet w bardzo długich okresach (1955-1975) bez względu na to czy za podstawę posłużą dochody czy obroty. Jednakże współzależności te obliczane metodą korelacji rang są znacznie silniejsze, niż za pomocą korelacji zwykłej. Dyspersja przestrzenna dochodów jest wyraźnie większa niż obrotów. Jest to wynikiem transferu dochodów do regionów turystycznych oraz w kierunku województw, na terenie których znajdują się duże miejskie centra ciężenia handlowego typu metropolitalnego. Ten znany

<sup>14</sup> Dochody pieniężne wypłacane są przez 396 oddziałów operacyjnych NBP i 2857 stałe punkty kasowe banków spółdzielczych. Oszczędności rejestrowane są przez 248 placówek PKO w kraju. Natomiast sklepów uspołecznionych było w 1978 r. blisko 80 tys. w miastach i blisko 47 tys. na wsi. Możliwości dezagregacji dochodów i oszczędności dla potrzeb mikroregionów są niewielkie, lecz możliwości agregacji utargów sklepowych znaczne.

fakt ciężenia ludności, skierowującej swą siłę nabywczą do ośrodków dobrze wyposażonych w infrastrukturę sieci handlowej i gwarantującej szeroki wybór asortymentowy towarów sprawia, że w rejonach mniejszych (typu dawnych powiatów) czy też mikroregionach (typu obecnych gmin) ludność rezydencjonalna wydaje tylko część swoich dochodów przeznaczonych na zakup towarów czy usług. Elementem zakłócającym zatem spodziewaną zależność pomiędzy dochodami i sprzedażą staje się wyposażenie w infrastrukturę handlową, która może zresztą stanowić samodzielny i odrębny czynnik kształtowania się warunków bytowych ludności. Tym bardziej — z tych właśnie przyczyn — niemożliwa staje się na podstawie obrotów ocena poziomu życia ludności miejskiej i wiejskiej w mikroregionach, zwłaszcza słabo gospodarczo rozwiniętych<sup>15</sup>. Wskaźnik obrotów, tak wielce obiecujący z racji najgęstszej sieci terenowej placówek handlowych, w rezultacie ruchliwości społecznej i gospodarczej konsumentów, zachowuje swoją wartość diagnostyczną jedynie na szczeblu województw, przy czym skrajne różnicowania obrotów są mniejsze niż dochodów<sup>16</sup>. Rejestrowana zatem w układzie wojewódzkim wartość obrotów w uspołecznionym handlu detalicznym niweluje występujące w rzeczywistości różnice w poziomie dochodów, oszczędności i zamożności, a więc wskaźników uznanych uprzednio za podstawowe i wiodące. W długim okresie występują dodatkowe czynniki niwelujące różnice — w postaci wzrostu zakupów rynkowych w województwach uboższych, li tylko z racji zmniejszającego się samozaopatrzenia, a w województwach zamożnych relatywnie osłabiających nabycie towarów w wyniku wzrastającego udziału na zakup wolnych usług (niematerialnych).

Tak więc spośród wielu wymienionych syntetycznych wskaźników wartościowych, mogących obrazować procesy konsumpcji w ujęciach przestrzennych dla celów mikroregionalnych badań, swój walor poznawczy zachowały spisy powszechne i rozwinięte badania panelowe gospodarstw domowych. Pozostałe, z wyjątkiem dochodów pieniężnych, przejawiają lub niedoszacowują istniejące różnice — i to w ujęciach dużych nawet jednostek wojewódzkich w obecnej ich strukturze administracyjnej. Nie można im jednak — poza wskaźnikiem kwot udzielonych kredytów — odmówić niemałego znaczenia w rozpoznawaniu różnicowań regionalnych warunków bytu, zwłaszcza wówczas, gdyby udało się skonstruować wspólną miarę, będącą rezultatem statystycznej agregacji prze- i niedoszacowanych wskaźników. Trudności rejestracji wskaźników w wyrazie wartościowym — zarówno w krajach kaptalistycz-

<sup>15</sup> Przeciętne dochody w przeliczeniu na 1 mieszkańca wsi w Polsce wynoszą około 80% dochodów ludności miejskiej, lecz obroty jedynie 20%. Por. Z. Krasiński, *Zróżnicowanie*, op. cit., s. 92 i 94 - 95.

<sup>16</sup> Różnice ekstremalne w obrotach na 1 mieszkańca wynosiły w byłym układzie administracyjnym 17 województw jak 1,7 : 1, w obecnym układzie jak 2 : 1.

nych, lecz przede wszystkim w rozwijających się krajach Trzeciego Świata, a w mniejszym stopniu w krajach socjalistycznych — spowodowały dla celów międzynarodowych porównań, konieczność skonstruowania przez ONZ wskaźników „naturalnych”, które w jednostkach fizycznych mogłyby obrazować warunki bytu ludności zamieszkującej kontynenty i kraje niezmiernie zróżnicowane. Zaproponowane w 1954 r. wskaźniki „genewskie” okazały się jednak przydatne przede wszystkim dla krajów co najmniej średnio gospodarczo rozwiniętych. Kraje niedorozwinięte nie mogły znaleźć zbyt wielu odpowiedników dla swej sytuacji, proponując wiele wskaźników (np. liczba pomp wody zdatnej do picia, liczba metrów kwadratowych utwardzonej powierzchni na targowiskach, liczba prywatnych agregatów prądowórczych w danej okolicy, liczba zdatnych do kursowania autobusów komunikacji publicznej przejeżdżających przez daną okolicę, odsetek osób w danej społeczności lokalnej z temperaturą powyżej 37° C i dziesiątki innych tego typu wskaźników), nad którymi nikt się już nie zastanawia w krajach nawet średnio rozwiniętych<sup>17</sup>.

Tym niemniej wskaźniki „naturalne” zyskały akceptację wielu państw i w tej konwencji przeprowadzone zostały, i nadal się przeprowadza, badania porównawcze warunków bytu zarówno w skali międzynarodowej, jak i wewnątrz krajowej (międzyregionalnej). W wyborze tym pierwsze miejsce zajęły zjawiska demograficzne, następnie aktywności zawodowej, w kolejności trzeciej — warunki mieszkaniowe i wyposażenia mieszkań, wreszcie wykształcenia, następnie zdrowia oraz usług ogólnych. Na dalszych miejscach wymieniono wyżywienie, konsumpcję, dochody i zamożność, bezpieczeństwo publiczne, transport i komunikację oraz czas wolny. Hierarchizacja ta dostosowana została do przeciętnych i najczęściej występujących warunków, z podkreśleniem, że każdy kraj powinien ustalić własną hierarchizację celów, potrzeb i diagnozy procesów konsumpcji i warunków bytowych. Spośród wymienionych sfer zainteresowań instytucji badających poziom życia ludności, znajduje się wiele zjawisk o charakterze nieekonomicznym (zdrowie, wykształcenie, bezpieczeństwo, szczęście), lecz niewątpliwie wywierających swój wpływ na efektywność postępowania ludności w skali publicznej, społecznej i w miejscu pracy. Jednocześnie ilość zjawisk i propozycji badawczych typu ekonomicznego jest dostatecznie rozległa, aby je tutaj w skrócie przedstawić, mając zawsze na uwadze ich wartość diagnostyczną w skali rejonów.

Dość prymitywnym w skali rozległych potrzeb konsumpcyjnych ludności jest wskaźnik wyżywienia. W krajach niedorozwiniętych jest on jednak bezapelacyjnie najważniejszy. Również w krajach średnio roz-

<sup>17</sup> Materiały z tej przebogatej dyskusji można znaleźć w II i III tomie cytowanej już publikacji UNRISD-ONZ: *Measurement...*, Geneva 1978.

winiętych ciągle jest on jeszcze ważny. W Polsce, która zbliża się ku górnej granicy krajów średnio rozwiniętych, konsumpcja żywności, podkreślona przez środki masowego przekazu, jako imperatyw wyżywienia narodu, wydaje się ciągle stanowić wyznacznik dobrobytu, pomimo iż dawno została już przekroczona strefa dość wysokiego poziomu konsumpcji żywności w relacji do skali ogólnoswiatowej. Wskaźnikami naturalnymi spożycia żywności charakteryzującymi wzrost dobrobytu w skali przestrzennej są: zmniejszający się udział spożycia najprostszych i najtańszych węglowodanów, to jest ziemniaków i chleba oraz wyrównywanie się poziomu konsumpcji cukru, który w przeszłości stanowił dobry wskaźnik zamożności. Wzrost konsumpcji tłuszczów, zwłaszcza zwierzęcych, występuje w rejonach najmniej zamożnych, a spadek — w rejonach o najwyższych dochodach. Wzrost z kolei spożycia masła lub wyższy jego poziom w skali badanych jednostek przestrzennych, wskazuje na rosnącą zamożność. Za najdoskonalszy wskaźnik bywa uznawany w skali międzynarodowej poziom konsumpcji mięsa, ryb oraz jaj, a czasami i serów, czyli produktów białkowych pochodzenia zwierzęcego. W Polsce wskaźnik konsumpcji przydzielanej i konsumowanej mięsnej masy towarowej, wobec wysokiej dochodowej elastyczności popytu, zbliżonej do jedności, stanowi zarazem wyznacznik osiągniętych dochodów, a sporadycznie i braków towarowych. Wskaźniki międzynarodowe nie przypisują jednakże poziomowi i strukturze konsumpcji żywności tego znaczenia, jakie odgrywają one w codziennych warunkach bytowania poszczególnych narodów i społeczeństw lokalnych w interregionalnych ramach ujętych. Ilość konsumowanych kalorii nie odgrywa większej roli w porównaniach międzynarodowych krajów średnio rozwiniętych, w tym także i Polski. Decydującym wskaźnikiem międzyregionalnych różnic jest poziom konsumpcji mięsa, drobiu i wędlin, przeliczony na 1 mieszkańca poszczególnych województw. Wydatki pieniężne na zakup żywności w skali wojewódzkiej niwelują istniejące różnice.

Diagnostycznie niezwykle trafne wydają się wskaźniki dotyczące mieszkalnictwa (liczba izb, powierzchni i podstawowych urządzeń) ujmowane poprzez spisy powszechne w małych przestrzennie regionach. Zróżnicowania przestrzenne tych danych, wyrażonych liczbą statystycznych punktów, odpowiadają prawdopodobnie stopie zamożności społeczeństw lokalnych. Uzupełniające materiały spisowe, uzyskane drogą badań panelowych stanowią empiryczne studia terenowe w rodzaju porównywalnych wskaźników nasycenia mieszkaniem.

Zapoczątkowane przez Profesora Zbigniewa Zakrzewskiego pierwsze studia przestrzenne zaowocowały w postaci wielorakich i wielopostaciowych badań regionalnych, nasilających się z każdym rokiem w miarę wzrostu zamożności polskiego społeczeństwa.

W przekroju międzywojewódzkim dostatek materiałów statystycznych (dochodów, obrotów i stanu posiadania niektórych dóbr) preferował uję-

cie przestrzenne, odpowiadające wskaźnikom poziomu zamożności. Z kolei dla celów prognostycznych wskaźnikom tym warto w przyszłości poświęcić więcej miejsca, zarówno z punktu widzenia zróżnicowań przestrzennych konsumpcji, jak i możliwości ich stopniowej niwelacji.

#### SPATIAL APPROACH TO CONSUMPTION PROCESSES AND METHODICS OF THEIR EXAMINATION

##### Summary

Population inhabiting various regions of a given country is characterized by different and highly differentiated current consumption structure and by living conditions, in which natural and economic phenomena, that act in long periods, are reflected. Causes of historical and hither-to existing differences in consumption level of various Poland regions population, as well as differentiation effects on migration processes, on the rate of economic growth and on commercial and provision activities, have been recognized in the article. Questions of social policy have been neglected on the other hand, as well as partly realized assumptions tending to equal economic growth of all regions, what has been interfered with spontaneous migration processes of technically educated youth from poor to more wealthy regions.

Hither-to research on living conditions of Poland's population, which has been numerous but far from completeness and compositeness, enables determination of approximate disproportions. It is less and less precise as population's and complexity of consumption processes grow. Hence much attention is devoted in the second part of the article to critical analysis of hither-to used methods of measurement of consumption level and living standards. These methods are based on report sources, which are of mass but superficial character. Contrary to them studies and observations are carried on in long periods and directly in households. They enable rearrangements formulation, which occur within the same statistical sample (panel) in consideration of time, space and of the most important factor i.e. changes in levels of population's real incomes and changes that result from differences in affluence degree. This research system promises the best results obtained at the lowest cost.